

Juliusz Gałkowski: Walka karnawału z postem. O obrazach przedstawiających namiętności szarpiące ludzką duszę

Dusza ludzka jest polem nieustannej walki pomiędzy pokusami a poddaniem się woli Boga. Ta konstatacja jest wspólna dla wszystkich uczniów Chrystusa. Dlatego też Molenaer nadał rysom walczących w oberży chłopów karykaturalny, zezwierzęcony wyraz. Namiętności, pijaństwo czy obżarstwo nie powinny nami kierować, dlatego też ograniczenia – ukazane w tym konkretnym obrazie poprzez post – są czasami koniecznością – pisze Juliusz Gałkowski w kolejnym tekście z cyklu „Miniatury. Cud się dłoniom wymyka”

Temat walki postu z karnawalem (lub na odwrót) kojarzy nam się przede wszystkim ze słynną, wielobarwną i wielopostaciową, kompozycją Breughla. Artystyczna doskonałość tego dzieła, połączona ze świetnie zarysowaną anegdotą, spowodowała, że zapomnieliśmy o tym, iż w owym czasie był to niesłychanie popularny temat, bardzo często wykorzystywany w malarstwie. Niesie on naprawdę ogromną liczbę możliwości interpretacyjnych, i nic w tym dziwnego, skoro sami twórcy wkładali w swoje dzieła wiele znaczeń, czasami wręcz przeciwstawnych. Jednakże jest pewna cecha wspólna dla wszystkich płaszczyzn interpretacji obrazów. Ta, z pozoru banalna, historyjka przemienia się w moralitet opisujący wielkie namiętności, jakie mogą szarpać ludzką duszę.

Jan, czyli mistrz nad mistrze

Problemem z jakim styka się widz, oglądając dzieła nowożytnego holenderskiego malarstwa, jest to, że jest go naprawdę bardzo dużo. W okresie „złotego wieku” powstały miliony obrazów, w dużej części na naprawdę wysokim poziomie artystycznym. Co zatem wydaje się oczywiste, nie sposób spamiętać wszystkich twórców tego okresu i nasza świadomość zatrzymuje się jedynie na krótkiej liście najwybitniejszych geniuszy. Fakt, że wielu doskonałych twórców umyka naszej uwadze przynosi nam sporą szkodę i dlatego warto przypominać sobie (i innym...) coraz to nowe postacie. Niedawno pisałem o obrazie Judith Leyster „Ostatnia kropla”, a w niniejszym tekście chciałbym wspomnieć o jej mężu, Janie Miense Molenaerze, jednym z ciekawszych i wszechstronniejszych, malarzy holenderskich XVII wieku.

Tworzył on obrazy oparte w treści na holenderskich sztukach teatralnych, popularnych przysłowiach oraz na tekstach biblijnych. Obok nich widzimy także sceny rodzajowe umiejscowione we wnętrzach oberż, wiejskie wesela czy tak zwane „wesołe kompanie”, graczy w piłkę, uosobienia pięciu zmysłów, wesołe kompanie, gracze w piłkę, portrety pojedyncze i zbiorowe, w tym rodziny. Równie niezwykła, jak różnorodność tematów, jest jakość jego prac. Malarz zdaje się być równie sprawnym mistrzem w precyzyjnym i starannym kładzeniu farb stosowaniu farb, jak i w stosowaniu bardziej swobodnego – niemalże szkicowego – sposobu malowania, który stosował zazwyczaj przy malowaniu chłopskich, ludowych tematów. Tak jak w, znajdującym się w zbiorach w muzeum w Indianapolis, dziele przedstawiającym walkę karnawału z postem.

Bójka w karczmie

Omawiany obraz przedstawia scenę, jakich w holenderskich karczmach musiało być sporo, zwykłą bójkę pomiędzy nadmiernie podchmielonymi gośćmi. Jednakże gdy bliżej przyjrzymy się prezentowanym postaciom, zorientujemy się, że nie jest to taka zwykła scena i taka zwykła bójka.

Co prawda z lewej strony nacierają rozzłoszczeni chłopci – używając jako oręża rożnów, blach i kuflów, ale ich oponentami nie są inni opojeni – zazwyczaj wszczynający burdy po oberżach – lecz wychudzeni ascetycznymi praktykami mnisi, dzierżący w dłoniach postne ryby.

Warto zwrócić uwagę, na bardzo zgrabnie skomponowaną scenę. Jasna przestrzeń nieba, z jednej, oraz ciemnobrzoza ściana domu z drugiej strony dzielą obraz dokładnie na połowę. Atakowani mnisi z wolna wycofują się ku prawej, dzielnie oddając razy, ale ich wychudzone twarze raczej wskazują na przekonanie o zbliżającej się klęsce. Ta rezygnacja przeciwstawiona dzikiej radości szturmujących opojów nie daje nam pola na złudzenie – postna strona przegrywa i ma tego pełną świadomość.

Jedynym elementem, który nie tylko dynamiką ruchu, ale i kolorystyką odbiega od tego schematu, jest umiejscowiona na samym dole obrazu grupa, grupa przedstawiającego żołnierza klęczącego na piersiach leżącego na ziemi chłopca i duszącego go. W prawej dłoni trzyma cedzak i szykuje się do zadania nim ostatecznego sztychu. Żołdak odcina się od

burej grupy mnichów czerwoną kapotą i błyszcząco białym kapeluszem. Ta ustawiona pierwszym planie para przeciwstawia się kierunkiem ruchu, skierowanym od prawej ku lewej, zasadniczemu kierunkowi całej kompozycji, co nadaje obrazowi dynamizmu, jednocześnie zapewniając równowagę w rozłożeniu barw.

O jakości malarstwa Jana Molenaera świadczy nie tylko udana kompozycja całości. Doskonałość artystyczną mistrza możemy zobaczyć także w umiejętności kreowania indywidualnych charakterystyk poszczególnych postaci. Zestawienie twarzy walczących mnichów oraz chłopów pozwala widzowi na określenie charakteru każdej z postaci. To nie są typy ludzkie, to są osoby z krwi i kości, chociaż widać także wyraźną skłonność ku karykaturze.

Holenderski realizm i symbolika z okresu „złotego wieku”

Jan Molenaer jest typowym przedstawicielem niderlandzkiego malarstwa z XVII wieku. W czasach wybujałego indywidualizmu sformułowanie „typowy przedstawiciel” brzmi raczej mało pochlebnie, od wybitnych artystów oczekujemy, że będą przekraczać swoją epokę, rozbijać kanony i prowokować gusta przeciętnego widza. Jednakże w tamtych czasach byłoby to rozumowanie niezrozumiałe. Dlatego też właściwie nie występowało. Artyście przypisana była typowa droga, musiał uczyć się w warsztacie wybitnego mistrza, a następnie powinien założyć własną pracownię, która zapewniała utrzymanie jemu i jego rodzinie.

Jedną z cech owego naprawdę wspaniałego okresu w dziejach malarstwa europejskiego był gwałtowny rozwój scen rodzajowych. Różnie się to tłumaczy. Jedni badacze podkreślają wzbogacenie się społeczeństwa i wielkie zapotrzebowanie na sztukę, wynikające z rosnących aspiracji. Jednocześnie mieszczenie, a nawet chłopci chcieli dekorować swoje domy tym, co znali, co było im bliskie.

Innym wytłumaczeniem owego wykwitu codziennych scen przedstawianych na płótnach holenderskich malarzy była protestancka rewolta. Odrzucenie kultu obrazów, tak radykalnie podjęte przez północnych uczniów Lutra i Zwingliego, skutkowało koniecznością stworzenia nowej siatki tematów artystycznych. Ową siatkę przyjęło się określać mianem malarstwa rodzajowego. Zatem sceny rodzinne zastąpiły przedstawienia świętych czy antycznych herosów, zaś przedstawienia bójek w karczmie mogły zastąpić bohaterskie czyny Rolanda czy Herkulesa.

Jednocześnie ów skrajny realizm niósł za sobą wiele mniej lub bardziej głębokich treści i symboli. Przyjrzyjmy się owej wyeksponowanej na pierwszym planie parze. Na pierwszy rzut oka widzimy żołnierza i chłopca, którzy pobili się przy grze w kości lub po prostu dla wyrzucenia z siebie pijackiej energii. Jednakże jeżeli bliżej przyjrzymy się obydwu postaciom, odkryjemy w nich coś więcej.

Żołnierz ma śniada cerę i czarne długie włosy, a jego szerokoskrzydły kapelusz z piórem oraz bogato zdobiony kubrak wskazują, że jest on żołnierzem znienawidzonego w Republice Niderlandów Królestwa Hiszpanii.

W tym kontekście cała scena nabiera innego znaczenia, chłopci uzbrojeni w różny, kufle i kiełbasy nie są bezmyślną tłuszcą demolującą przydrożny zajad. Są patriotami, obrońcami ojczyzny, bezlitośnie gnębionej przez najeźdźcze wojska. Zaś mnisi stają się o wiele mniej sympatyczni i widz staje się kibicem nie tyle atakujących chłopów, co prawdziwych chrześcijan zwalczających papistowskie wynaturzenia. Niderlandy szczyły się swoją tolerancją, ale jednocześnie nie traktowały życzliwie katolików, z przyczyn nie tylko politycznych, ale i religijnych.

Że cała scena ma kontekst religijny widać wyraźnie po tym, że mnisi walczą, stojąc pod obrazem zawieszonym na ścianie karczmy. Owo malowidło w malowidle przedstawia pobożny, dewocyjny obraz, taki, jakich wiele uległo zniszczeniu podczas ikonoklastycznego szaleństwa, jakie ogarniało w czasach zwycięskiej reformacji Holandię i kraje niemieckie.

Zwycięskie rozpasanie i uciekający asceci?

Ale nie tylko polityka stanowiła owo „drugie dno” obrazów holenderskiego złotego wieku. Także i protestanci umieszczali w swej sztuce głębsze treści. A do tego, w siedemnastym wieku nikt nie oczekiwał, że obraz będzie prezentował jedną, jednoznacznie wyrażoną myśl. Poliwalentność (używam tego terminu, gdyż „wieloznaczność” obecnie nabrała pejoratywnego znaczenia) treści obrazu świadczyła o jego wartości. A realistyczny zasób środków przekazu jeszcze wyraźniej podkreślał ową treściową głębię, która mogła nas doprowadzić do nie tylko moralnych, ale także religijnych rozważań.

Warto pamiętać, że protestantyzm nie był bynajmniej religią rozpasania i swobody. Wręcz przeciwnie, to właśnie reformatorzy podkreślali konieczność purytańskiego podejścia do życia. Dusza ludzka jest polem nieustannej walki pomiędzy pokusami a poddaniem się woli Boga. Ta konstatacja jest wspólna dla wszystkich uczniów Chrystusa. Dlatego też Molenauer nadał rysom walczących w oberży chłopów karykaturalny, zezwierzęcony wyraz.

Namiętności, pijaństwo czy obżarstwo nie powinny nami kierować, dlatego też ograniczenia – ukazane w tym konkretnym obrazie poprzez post – są czasami koniecznością. Smutną i czasami noszącą znamiona dawnych czasów, lecz jednak niezbędną.

Zdumiewającą cechą siedemnastowiecznego malarstwa holenderskiego jest to, że w swych prostych, czasami aż do prostactwa, obrazach, będących pozornie jedynie zwykłym odwzorowaniem otaczającego nas świata, potrafiło skryć bardzo mądre i głębokie treści.

Juliusz Gałkowski